

Kazanie Pasyjne – I część Gorzkich Żali

Kilka dni temu stosując w kolejce do kasy moją uwagę zwróciły rozłożone tam gazety, a konkretnie okładka jednego z tygodników. Było tam zdjęcie księdza siedzącego na ławie oskarżonych. Obok wielki czerwony napis: WROBIĆ KSIĘDZA. Kupiłem tę gazetę. Chciałem dowiedzieć się o co chodzi. Artykuł opisywał historię proboszcza skazanego przez sąd za rozpijanie i molestowanie piętnastoletniej dziewczyny. Minęło trochę czasu. Sąd otrzymał nowe dowody w tej sprawie. Dziewczyna zmieniła zeznania. Okazało się, że ksiądz został oskarżony i skazany niesłusznie. Cała sprawa była manipulacją ojca tej dziewczyny.

Wczoraj na jednym z portali informacyjnych znalazłem artykuł pt: „Niewinnie oskarżeni”. Historia tam opisana zaczyna się w nocy przy dworcu PKP w Opolu. Do taksówki wsiada grupa młodych ludzi. Każą się zawieźć do Dobrzecia Wielkiego. Za Opolem atakują taksówkarza: duszą go, biją, by w końcu wyrzucić z samochodu i odjechać. Rozbitą taksówkę, bez sprawców, znajduje policja w Strzelinie. Prokuratura trafia na trop dwóch mężczyzn. Większość dowodów się nie zgadza. Zeznania świadków są rozbieżne. Mężczyźni mimo to trafiają do aresztu. Spędzają tam kilka miesięcy. Dopiero Sąd Okręgowy uznaje ich za niewinnych i wypuszcza na wolność. Prawdziwych sprawców policja zatrzymuje po upływie ponad półtora roku od zdarzenia.

Na podobne historie możemy natrafić, gdy otworzymy pierwszą lepszą gazetę bądź portal internetowy. Potwarz

obmowa, niesłuszne oskarżenia. To wszystko wydaje się już być naturalnym elementem naszego życia. Ludzie lubią wydawać osąd o innych, lubią mówić o innych. Powiem więcej. Lubią mówić źle o innych. Czy zawsze tak było? A może jest to charakterystyczne tylko dla naszych czasów?

Moi drodzy, przed chwilą byliśmy świadkami sądu sprzed ponad 2. tysięcy lat. Sądu na Jezusem. To nie dzisiejsze gazety opisują ten proces. Relacjonują go Ewangelisti. Chrystusa przyprowadzono przed Wysoką Radę. Odbył się sąd. Ale cóż to był za sąd? Na podstawie czego?

Według przekazu Mateusza, sąd nad Jezusem odbył się natychmiast po aresztowaniu. Sądono Go pod osłoną nocy w domu arcykapłana. Dlaczego nie skorzystano z sali Sanhedrynu? Czyżby liczył się czas? Czy może chciano się ukryć? Arcykapłan nie przestrzegałby Prawa? Chyba tak. Według Talmudu w czasie procesu należy robić wszystko, by ocalić oskarżonego od śmierci. Proces należy przeprowadzić w dzień. Gdy mamy do czynienia ze sprawą gardłową, wyrok nie może być wydany w dzień procesu. Ktoś powie, że Talmud to II wiek po Chrystusie. Mimo możemy przypuszczać, że spisane tam nakazy obowiązywały już w czasach Jezusa. A gdyby jednak nie obowiązywały? To mamy jeszcze przepis zawarty w Księdze Liczb i Powtórnego Prawa. Wyrok może zapaść tylko wtedy, gdy winę oskarżonego udowodni zgodnie co najmniej dwóch świadków.

Ten pseudoproces nie spełnia żadnego przepisu prawa. Gdy nawet podstawieni świadkowie zawiedli, bo jak pisze Mateusz: „Ich zeznania nie były zgodne”, zostało już tylko wymuszenie na Jezusie przyznania się do winy. Jednak nie można było skazać człowieka na śmierć, tylko dlatego, że uważał się za Mesjasza. Niech więc wyzna, że jest Synem Bożym. Niech zbluźni! I faktycznie potwierdzi swoje boskie pochodzenie. Jezus nie mógł zrobić inaczej. Miał świadomość, że jest Bogiem, a zatem odpowiada zgodnie z prawdą. Dla Sanhedrynu jednak nie liczyła się prawda. Dla nich najważniejsze było zaspokojenie swoich żądz i pragnień. A pragnęli śmierci Jezusa. Dostali powód do wydania wyroku. Wydają go od razu, chociaż, powinni poczekać przynajmniej jeden dzień. Tu jednak liczy się czas, chęć władzy i pragnienie śmierci Tego, który zagraża ich pozycji i wygodnemu życiu. Cały ten proces to jedna wielka farsa, o wcześniej przesądzonym werdykcie.

Kochani, dzisiejszy fragment Ewangelii ma w pewnym sensie swoje odzwierciedlenie we wcześniej przytoczonych historiach. Historiach ludzi niesłusznie oskarżonych. Co więcej niesłusznie skazanych. Wyroki na ludzi – sprawiedliwe bądź nie – wydają dzisiaj nie tylko sądy i trybunały. Dzisiaj to głównie dziennikarze przedstawiają opinii publicznej potencjalnych winnych. Posługują się oni potężnymi środkami wpływu na opinię publiczną. Radio, telewizja, Internet, codzienna prasa to ich największa broń. W jednym ze swoich przemówień, bł. Jan

Paweł II zauważył, że środki społecznego przekazu ulegają dzisiaj pokusie manipulacji informacją, zakłamując tym samym prawdę o człowieku. Często więc osądy dziennikarzy są krzywdzące i niesprawiedliwe.

Musimy przyznać rację papieżowi. Ile to razy już słyszeliśmy w mediach takie hasła jak: „złapany”, „osądzony”, „złodziej”, „morderca”, „gwałcieciel”, „pedofil”. To zwroty, które bardzo chętnie podawane są przez prasę, telewizję i internet. Im więcej pikantnych historyjek, tym większe zainteresowanie odbiorców. Tak, nazbyt często ludzie pozwalają, by emocje brały górę nad zdrowym rozsądkiem. Jak często słyszymy takie opinie: „Panie ja to takiego bym od razu...” Człowiek szybko ocenia innych.

Muszę się wam przyznać, że i ja kiedy wszedłem na tę ambonę. Popatrzyłem na was. I już w myślach wydałem osąd kto mnie będzie słuchał, kto spał, a kto skrytykuje bądź powie, że za długo. Człowiek uwielbia oceniać drugiego człowieka. Tymczasem przebieg procesu Jezusa powinien być dla każdego z nas ostrzeżeniem. Ostrzeżeniem przed pochopnym wydawaniem sądów o kimkolwiek z naszych bliźnich, nawet o tym którego zbytnio nie lubimy. Ostrzeżeniem przed bezmyślnym powielaniem opinii. Tym bardziej przed powielaniem tej opinii w celu przypodobania się jakiejś grupie.

Jan Paweł II mówiąc o osądzaniu bliźniego wyróżnił kilka rodzajów zniesławienia człowieka. Według papieża przybierają

one dwie formy: propagandy szeptanej, albo bardzo jawnej. Wśród nich za bardzo niebezpieczną Ojciec Święty uznał obmowę. „Niby mówi się prawdę – stwierdził Jan Paweł II – ale w rzeczywistości szkodzi się drugiemu człowiekowi”. Następną formą wymienioną przez papieża jest oszczerstwo. Tu mówi się o drugim człowieku wyłącznie źle i nieprawdę, a wszystko to ma jeden cel – zniszczyć człowieka, zdeptać jego godność.

Zniszczyć człowieka, zniszczyć wspólnego wroga – to był jedyny cel Wysokiej Rady. Zadziwiające! Tyle, na co dzień, wzajemnie zwalczających się ugrupowań, które wchodziły w skład Sanhedrynu, potrafiło na tę jedną noc zjednoczyć się. Zjednoczyć się tylko po to by unicestwić wspólnego wroga. Czy człowiek może osiągnąć jeszcze większy poziom nienawiści i obłudy? Często czytając ten fragment Ewangelii zastanawiam się: Czy oni kiedykolwiek żałowali? Czy kiedykolwiek przyznali się, chociażby tylko przed sobą, do popełnienia haniebnego zbrodni?

Tego się nigdy nie dowiemy. Ale jedno wiem na pewno. Stwierdzenie: oeniłem kogoś zbyt pochopnie czy też pomyliłem się, przychodzi człowiekowi z dużą trudnością. Ciężko jest przyznać się do popełnionych błędów. Ciężko naprawić zło wyrządzone słowem lub czynem. Słowo czasem bardziej boli niż pieść. Rana się zagoi, fioletowy ślad pod okiem zniknie, a zszargane dobre imię – to co każdy z nas ma najcenniejszego – tego nie da się łatwo odbudować. Zszarganie dobrego imienia

bliźniego, obmowa, zadane upokorzenie wymaga zadośćuczynienia! Niezmiernie łatwo „przypiąć komuś łatkę”, ale odkleić ją to nie lada wysiłek. Każdy z nas powinien być bardziej ostrożny w ocenianiu innych. Mamy moc krzywdzić i to bardzo boleśnie

Na zakończenie dzisiejszych rozważań chciałbym prosić każdego o jedną rzecz. Przyznaję się, że wcześniej wypróbowałem ją na sobie. Będzie ona wymagała przezwyciężenia własnego „ja”. Dzisiaj w czasie Gorzkich Żali kiedy rozważamy początek męki naszego Pana Jezusa Chrystusa. Kiedy jesteśmy świadkami Jego niesłusznego oskarżenia przez Wysoką Radę, warto postanowić: „Jeżeli kogoś niesłuszenie oskarżyłem, do następnej niedzieli postaram się naprawić wyrządzone zło”. Mam świadomość, że poprzeczkę stawiam bardzo wysoko. Wiem, że to może za mało czasu. Ale spróbuj! Jeżeli zaś Ty zostałeś niesłuszenie oskarżony. pomódl się dziś za swojego winowajcę. Niech w realizacji tych postanowień pomoże nam nasz Pan Jezus Chrystus.

Wojciech Buźniak

Alumn V roku MWSD we Wrocławiu